Nr. 269. We Lwowie, Sobota dnia 24. Listopada 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
[Z prz]esyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec [rocz]nie 60 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., [do F]rancji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [80 fr]anków — kwartalnie 20 franków.
[Nu]mer kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Wpływ kas oszczędności
na stosunki kredytu w kraju.
III.

Kiedy w latach 1881 i 1882 projekt ustawy o urządzeniu kas oszczędności pocztowych był przedmiotem rozpraw w Radzie państwa, a z jednej strony na podstawie licznych petycyj gmin, utrzymujących kasy oszczędności, jako zakłady gminne, objawiano obawę, że w skutek zaprowadzenia państwowej kasy oszczędności, nastręczającej uczestnikom swoim znaczne ulgi przez uwolnienia od portorjów, opłat stemplowych itp, pomimo stosunkowo niższej stopy procentu, który kasa pocztowa płaci od wkładek, zmniejszy się przypływ wkładek do gminnych kas oszczędności i nastąpi wypowiadanie częstsze tych wkładek; a z drugiej kasy gminne nie będą mogły taniemi pożyczkami przychodzić w pomoc jak dotychczas, produkcji rolniczej i przemysłowi — wtedy podniesiono ze strony zwolenników instytucji kas pocztowych przeciw gminnym kasom oszczędności zarzut, że odbiegły one od celu i zadania, nakreślonego im przez ustawę o kasach oszczędności z 26. września 1844; że stały się zakładami pieniężnemi dla zysku gmin, które je założyły, a tem samem wzgląd na nie wstrzymywać nie powinien rychłego wprowadzenia w życie pocztowych kas oszczędności.

W szczególności zarzucano gminnym kasom oszczędności:

a) że się nie ograniczają na przyjmowanie mniejszych kwot, stanowiących rzeczywiście wkładki oszczędności, lecz że przyjmują w depozyt, procentujące się kapitały większe w kwotach wysokich 20.000 do 100.000 złr. od jednej osoby, przez co narażają zakład na niewypłacalność w razie wypowiedzenia tak znacznego depozytu;

b) że w celu przyciągania kapitałów, spekulujących na wysoki procent, celem gromadzenia funduszów dla swoich operacyj kredytowych płacą od depozytów wysokie procenta, a nadto ustanawiają pomiędzy stopą procentu, który płacą od depozytów, a między stopą procentu, który pobierają od pożyczek udzielonych z tego wysoko oprocentowanego różnicę większą jak 2½%, często nawet większą jak 3½%, a tym sposobem przyczyniają się do podrożenia kapitału pieniężnego.

Według wykazów statystycznych, na które się przytem powoływano, dotykały słusznie te zarzuty tylko bardzo małą liczbę kas oszczędności w Austrji. Przyjmowanie w depozyt wielkich kapitałów od jednego i tego samego deponenta, wydarzało się wyjątkowo tylko u kas oszczędności w niektórych miastach głównych. Galic. kasa nie przyjmowała i nie przyjmuje wyższych wkładek jak 2000 złr.; u innych kas oszczędności najwyższe wkładki nie dosięgają tej kwoty. W ogóle przeważają we wszystkich kasach wkładki drobne, będące rzeczywiście zaoszczędzeniami. Według wykazu wszystkich kas oszczędności w Radzie państwa, wynosiła przeciętna cyfra, przypadająca ze sumy kapitałów wkładkowych na uczestnika jednego w całej Austrji 455, a w Galicji 327½.

Także na drugi zarzut, pobierania wysokich procentów, zasługiwała bardzo mała tylko liczba kas oszczędności, w której znajdowało się także sześć kas oszczędności galicyjskich. Wszystkie inne w Galicji i ogromna większość kas w innych krajach koronnych trzymały się nawet w czasach, kiedy wszystkie spekulacje i ażiotaże wyśrubowały sztucznie stopę procentową umiarkowanego procentu, nie pobierając więcej jak 6%. Zresztą i te sześć kas gminnych w Galicji, z wyjątkiem jedynie kołomyjskiej, wkrótce po tych rozprawach w Radzie państwa zniżyły u siebie stopę procentu, pobieranego od pożyczek.

Jakkolwiek wytykanych w Radzie państwa zboczeń od prawideł, na których spoczywa organizacja kas oszczędności, dopuściły się tylko niektóre kasy oszczędności, wcale nieliczne, wystarczyło już to wówczas Radzie państwa do potępienia całej instytucji gminnych kas oszczędności i wtedy nikt z delegacji polskiej nie wystąpił w Radzie państwa ze zdaniem, wypowiedzianem na tegorocznej sesji Sejmu galicyjskiego, że kasy oszczędności w małych miasteczkach powinne płacić od wkładek procent wyższy od przeciętnej stopy, przyjęty w danym czasie przez instytucje i banki, ażeby mogły nagromadzić jak największe fundusze i użyć ich do wydobycia włościan z rąk lichwy, nikt nie twierdził, że dla włościanina udzielanie pożyczek na procent nawet wyższy od 6% jest ratunkiem i dobrodziejstwem. Przeciwnie posłowie z Galicji uderzali także z całą siłą wymowy i bardzo słusznie, na gminne kasy oszczędności, które podnoszeniem stopy procentu od wkładek usiłują przyciągnąć kapitały do swoich operacyj kredytowych.

Gdyby kasy oszczędności w Galicji poszły za radą wnioskodawcy tegorocznej rezolucji sejmowej w sprawie kas oszczędności i dla podjęcia tego ambitnego zadania wydobyć zadłużonych włościan z długów lichwiarskich, a gromadziły za pomocą wyższej stopy procentu, przynęcane do siebie kapitały dla spłacenia niemi długów, które włościanie pozaciągali pod twardemi warunkami, to nietylko nie sprostałyby temu zadaniu, które jest nad ich siły, lecz stałyby się same w krótkim czasie niewypłacalnemi.

Zadanie przeprowadzenia konwersji uciążliwych długów, przygniatających własność gruntową w Galicji, spełnić może tylko Bank, uposażony znacznemi funduszami zakładowymi, urządzony odpowiednio do wielkich operacyj kredytowych, do obracania wielkiemi kapitałami, mający na czele mężów doświadczonych i przezornych, świadomych toku spraw handlowych, a w szczególności handlu pieniężnego, nareszcie zdolnych w każdej chwili dostrzedz i ocenić sytuację targu i do niej zastosować swoje operacje finansowe. Tylko taki centralny krajowy bank wielki może wejść w układy z zakładem kredytowym włościańskim i przeprowadzić konwersję długów, które włościanie pozaciągali w tym zakładzie, a które z początku pierwotna stopa procentu 12% od pożyczek w banku włościańskim już sama przez się za wysoką była w stosunku do przeciętnego dochodu gospodarstw włościańskich, stała się jeszcze uciążliwszą przez narastające odsetki zwłoki — zagrażające wywłaszczeniem włościan.

Przypuszczać, że tę misję spełnić mogą rozrzucone po kraju kasy oszczędności i to przez przynęcanie do swych operacyj kapitałów, płaceniem wyższych procentów, jakie według przeciętnej stopy płacą banki, znaczy zapoznawać najzupełniej organizację, zadanie i cel tych zakładów.

Kasy oszczędności jeżeli nie zboczą od zasad ich organizacyj, mogą skutecznie zapobiedz by włościanie i rękodzielnicy, którzy nie popadli jeszcze w ręce lichwy nie stali się jej pastwą, zachęcając do składania oszczędzonego grosza, i dopomagać z funduszów tak uzbieranych nizko oprocentowanemi pożyczkami ludności, gdy nakłady w gospodarstwie chwilowo wymagają użycia pożyczonych pieniędzy; lecz tego pięknego zadania nie mogłyby spełnić, chcąc operować kapitałami, przyciąganemi za pomocą wysokich procentów. Kasy oszczędności muszą pod grozą upadłości prawdopodobnej ograniczyć się na przyjmowanie prawdziwych wkładek oszczędności nisko oprocentowanych; starać się o jak najliczniejszy zastęp takich uczestników przez urządzanie w swoim okręgu ekspozytur dla przyjmowania wkładek, aby ułatwić ludności sposobność składania grosza oszczędzonego, przez rozpowszechnianie popularnych pisemek pouczających o dobrodziejstwach, wypływających z oszczędności i korzystania z kas oszczędności. Tą drogą nie dochodzi się od razu do rozwinięcia akcji kredytowej na większe rozmiary; lecz zwolna naturalnym trybem rzeczy kładzie się grunt niewzruszony dla gospodarności i umoralnienia ludności powiatu.

Mylnem jest twierdzenie, że przez ustanowienie stopy procentu do wkładek, niższej nieco jak przeciętna, kasa oszczędności naraża się na niebezpieczeństwo likwidacji w razie podrożenia kapitałów na targu pieniężnym. Fundusze kas oszczędności powstają z wkładek oszczędności, z drobnych stosunkowo kwot zaoszczędzonych, które nie mają czego szukać na targach pieniężnych, fluktuacje tego targu nie dotykają tych wkładek i nie ma potrzeby lękać się ich wypowiedzenia z takiego powodu. Wypowiedzenia licznejsze takich wkładek następują tylko w czasach przednowków, w czasach; gdy z jakich bądź powodów brak nie zarobku dłuższy czas, w czasie wojen i zaburzeń, podwyższenie stopy procentu zaś w takich razach nie zapobieży zazwyczaj wypowiedzeniom, ale i w takich ciężkich czasach nie występują wypowiedzenia nagle i naraz, lecz z umiarkowaniem, tak że kasa może na czas pociągać fundusze swoje będące w obrocie.

Prawda, że gdyby kasy oszczędności gromadziły kapitały za pomocą płacenia wysokich procentów i dla ratowania tych, którzy tak się zadłużyli, iż grozi im wywłaszczenie, podejmowały operacje kredytowe, wymagające uwięzienia funduszów kasy rozpożyczonych na długie lata; w takim razie podrożenie kapitałów na targu pieniężnym sprowadziłby mogło łatwo katastrofę na zakład kredytowy; i to tem rychlej, im wyższy procent płaciła od depozytów. Jeżeli chwilowo podrożenie kapitału na targu pieniężnym daje kapitaliście perspektywę osiągnięcia gdzieindziej jeszcze wyższego procentu, wtedy kapitaliści wypowiedzieliby kasie oszczędności niezawodnie depozyta swoje, choćby wysoko oprocentowane.

Ale taki zakład nie byłby już kasą oszczędności, lecz bankiem pośredniczącym w obrocie wielkich kapitałów lokacyjnych.

Co najwięcej razi ogół w urządzeniu kas oszczędności, to ingerencja władz państwowych przy ustanawianiu stopy procentowej; łatwo stać się może, iż władza polityczna, która przecież nie może w każdej chwili mieć o stosunkach targu pieniężnego takich informacyj dokładnych, jak świat kupiecki i kierownicy zakładów kredytowych, swojem veto przeciw uchwale dyrekcji co do zmiany stopy procentu narazi zakład na szkodę.

Otóż wiadomo nam, że namiestnictwo galic. kilkakrotnie wzywało w latach 1881 i 1882 wszystkie kasy oszczędności w kraju, aby dla zastanowienia się nad wspólnemi sprawami i zaprowadzenia związku galicyjskich kas oszczędności urządziły wiec; a galicyjskiej kasie oszczędności we Lwowie, przedstawiono wtedy, iż byłoby pożądanem, aby w tem wzięła inicjatywę. Gdyby myśl ta urzeczywistniła się, byłby zarząd związku kas oszczędności i uchwały Wiecu tych kas najwłaściwszym areopagiem dla sprawy ustanawiania stopy procentowej kas oszczędności. Ten krok namiestnictwa świadczy, że władza krajowa nie powodowała się przestarzałemi tradycjami biurokratycznemi.

Dopóki jednak kasy nie pójdą za tym głosem i z dotychczasowej bierności nie wystąpią, nie pozostaje nic innego władzy krajowej, jak czuwać nad ścisłem przestrzeganiem ustawy i wkraczać tam, gdzie uchwały Zarządów kas oszczędności szkodzą instytucji i interesom kredytu publicznego.

Przemysł naftowy w Galicji.

Zdawałoby się na pozór, iż dla galicyjskiego przemysłu naftowego nastała lepsza era, ceny surowca i destylatu poszły cokolwiek w górę, popyt ożywiony, a przedsiębiorcy zapomniawszy kryzys, która w lecie bież. roku spowodowała znaczny i zatrważający zastój tak w kopalniach, jak i destylarniach i wywołała głośne protesta przeciwko ustawie o cle i podatku od nafty, specjalnie zaś przeciw niskiemu cłu od surowca rumuńskiego — gospodarzą znowu po dawnemu — każdy dla siebie — nie przypuszczając, iż niebawem daleko większa kryzys nastąpi, wywołana coraz bardziej wzrastającą produkcją ropy w Rumunji, o której od niedawna wielu z przedsiębiorców wcale inne miało zapatrywania.

Oto co pisze p. A. Fauck w artykule: „*Galizisches und rumänisches Petroleum.*" (Oest. Berg- und Hüttem. Ztg. nr. 48, 1883).

„W Dragancze, na Wołoszczyźnie, otrzymano w jednym szybie wierconym 1500 metr. cetnarów ropy dziennie; produkcja ta obniżyła cenę oleju skalnego w Rumunji o 25%, a przyczyniła się także pośrednio do zmniejszenia wartości galic. oleju skalnego, w skutek czego mniejsze kopalnie się nie opłacają, a większe widocznie dotknięte zostały. Lecz to tylko początek; takie ilości ropy Rumunja jest w stanie produkować i we wielu innych miejscowościach, skoro tylko roboty kopalniane wejdą na racjonalną drogę. Gdy obecnie tamże wiele zagranicznych spółek zasobnych w kapitały i zdolne siły robocze rzuciło się do poszukiwania i eksploatowania surowca, należy spodziewać się w krótkim czasie, iż Rumunja wprowadzi w handel niebywałe ilości ropy, która mając łatwy i tani wstęp do monarchji austro-węgierskiej, zaważy na szali targu naftowego."

„Główna przyczyna, dla której w Rumunji dotychczas mniejsze ilości oleju skalnego produkowano, leży w tem, iż pokłady ropne odkrywano tylko szybami kopanemi, któremi do właściwego legowiska ropy dojść nie można było, wybuchające bowiem nagle masy piasku i oleju skalnego przyprawiały robotnika o śmierć. Szyby te starano się później pogłębiać wierceniem, co się jednakże okazało do wykonania zbyt trudnem, a nawet niemożebnem, szyby bowiem po większej części są krzywe i zbaczają przy głębokości 150 do 190 metrów, o 3 do 5 metr. z pionu. Śmiało jednak można przypuścić, iż skoro Rumuni nabierą przekonania o głównej przyczynie, dla której dotychczasowe wiercenia technicznie był trudne do wykonania, wobec obfitości kapitałów, wprowadzą u siebie racjonalne i systematyczne roboty wiertnicze. Wszakże przekonawszy się raz o praktyczności przeprowadzania surowca rurami, zakładają nowe ropociągi, starając się swoje kopalnie połączyć z najbliższym przystankiem kolejowym."

„Gdy jednak Galicja ani tak wielkiej ilości ropy, ani tyle kapitałów nie posiada, aby mogła podejmować większe głębokie wiercenia, zakładać ropociągi itp., musi jej przemysł naftowy przy tych warunkach pochylić się ku upadkowi, ze szkodą dla kraju i tysięcy robotników. Rumunja opanuje targ naftowy w Anstrji, z czego najwyżej Węgry korzyści ciągnąć będą, ale korzyści problematyczne, gdyż podstawą industrji jest produkcja surowca."

Dodajmy do przytoczonych powyżej faktów i uwag pana Faucka, które same przez się wystarczyć powinny, aby galicyjscy przedsiębiorcy naftowi przejrzeć się chcieli w dalszym widokręgu losów tego przemysłu i ocenili grożące im niebezpieczeństwo, zabiegi znacznych kapitalistów około wprowadzenia nafty wyrabianej w Austrji z kaukazkiego oleju skalnego i współzawodniczenia takową z naftą amerykańską i rumuńską, a przyjdziemy do stałego przekonania, że owa lepsza chwila, która zdaje się obecnie nam uśmiechać, może wkrótce przeminąć i zamienić się w szereg ciosów, które w pierwszej linii zabiją mniejsze kopalnie, a większym tylko wegetować dozwalą. Brutto w ropie będzie znaczne, netto atoli wielkiem zerem.

To też krajowe towarzystwo naftowe śledząc przebieg przemysłu naftowego i wszelkich nań wpływających okoliczności, oceniło obecną sytuację, a w petycjach wniesionych do Sejmu wykazało na podstawie rzeczywistych faktów zgubne następstwa nizkiego cła od ropy rumuńskiej. W tym względzie należy się wszelkie uznanie członkom wydziału towarzystwa, a w szczególności jego prezesowi p. A. Gorayskiemu, którzy przyjąwszy na siebie obowiązek czuwania nad galic. przemysłem naftowym, częstokroć ze zaniedbaniem własnych interesów, poświęcili się dla ogółu w tem słusznem przekonaniu, iż ustawa cła i podatku od nafty i zupełny brak opieki ze strony rządu zadały zgubny cios galic. przemysłowi, i że przeciw temu energicznie wystąpić należy.

Nie myślę nużyć szan. czytelnika wywodami petycji towarzystwa, a względnie komisji górniczej naftowej, której wnioski odczytane zostały na posiedzeniu sejmowem dnia 13. października b. r. Poparte znakomitem przemówieniem prezesa towarzystwa i posła na Sejm krajowy, p. A. Gorayskiego, znalazły oddźwięk w wysokiej Izbie i zostały do ponownego traktowania jednogłośnie uchwalone, pomimo że dotychczasowe memorjały Wydziału krajowego do rządu, odnoszące się do zmiany powyższej ustawy i podatków dochodowego i zarobkowego, nie zostały uwzględnione i pozostały bez skutku.

Zapewne nie każdemu będzie wiadomem, z jakiemi już nie mówię finansowemi, ale moralnemi trudnościami walczyć musi towarzystwo naftowe, gdyż pracuje nawet mimo przekonania, iż działalność towarzystwa nietylko że u wielu z przedsiębiorców nie doznaje poparcia i uznania, ale co więcej, wywołuje niezadowolenie, jakoby w pracach swych kierowało się ono przeważnie względami dla powiatu gorlickiego i zachodniej Galicji. Więc zniżenie taryfy kolejowej, liczne petycje do Rady państwa i Sejmu, utworzenie fachowego pisma *Górnik*, zainteresowanie kraju tym przemysłem, oto dzieła, któreby miały być tylko dla zachodniej Galicji? Wszakże znaleźli się i tacy, którzy na wniesione do Sejmu petycje wzruszali ramionami, lecz w innem przekonaniu jak w tem, które wypowiedział p. A. Gorayski, występując na Sejmie w obronie przemysłu naftowego: „Obowiązkiem jest naszym zbadać dokładnie stan rzeczy, a po dojrzałej rozwadze wypowiedzieć swoje przekonanie, obowiązkiem jest reprezentacji krajowej poprzeć słuszne żądania przemysłu krajowego **bez względu na większe lub mniejsze widoki powodzenia**".

Przykre to, ale niestety prawdziwe objawy przedsiębiorców naftowych. Ani wschodnia Galicja nie zabije swą produkcją zachodnią, ani ostatnia nie zdoła osłabić żywotności pierwszej, ani oboje

---

KTÓRĄ?
Nowela z podróży po Szwajcarji
Roberta Byra.

(Dokończenie.)

Alfred zebrał się natychmiast, rzucił cygaro i poszedł za radcą. W przyległym numerze, którego drzwi były uchylone, nie spostrzeżono przybycia panów, i ci usłyszeli mimowoli, jak ciotka Sydonja perorowała ostro, dowodząc, że bratanka jej powinna koniecznie zmyć ze siebie plamę doznanej obelgi, co stać się może tylko przez pozbycie się głupich skrupułów i zmuszenie zuchwalca do dotrzymania słowa.

— Będziesz z nim nieszczęśliwą — mówiła tragicznie — waszemu związkowi brakuje najkardynalniejszych podstaw do szczęścia, żal mi cię, ale trudno, inaczej być nie może, honor przedewszystkiem!

— Wszystko stracone prócz honoru! — zacytowała ciotka Malwina.

— Ale dlaczegoż mam koniecznie iść za niego?! — oburzyła się Henrysia a drżący jej głosik zdradzał wyraźnie łzy tłumione. — Nie pójdę, nie chcę, nie dam się zmusić; nie! Nigdy w życiu nie pocałował mnie żaden mężczyzna oprócz tatka, przysięgnę na to! — Gdyby nawet i to, co mówicie, prawdą było, to jeszcze nie poszłabym za Rikenbacha; nikt mnie nie zmusi do kroku, którego musiałabym się wstydzić, i do związku, którego nie pragnę!...

— O tak, nikt nie zmusi pani — przerwał jej Alfred, wchodząc do pokoju. Przy ostatnich jej słowach zrobiło mu się jakoś niemiło. Był nadzwyczaj poważny, ukłonił się ceremonjalnie lecz z głębokim szacunkiem, a Henrysi zdawało się, że wszystka krew uciekła mu z twarzy.., może to było przywidzenie... Jej natomiast uderzyła krew gorąca z serca do twarzy; ogłuszona, zmięszana, nie miała nawet tyle siły, by podnieść się z krzesła, ciotki za to zerwały się w popłochu.

— Dość już jestem ukarany — ciągnął dalej Alfred — poprzestańcie panie na tem i przebaczcie mi. Wiem, że łagodne serce kobiety nie może gniewać się na grzesznika, co żałuje i przyrzeka poprawę.

— O, nie wydobędziesz się tak łatwo z kłopotu, mój panie! — podjęła ciotka Sydonja z całą wrodzoną sobie surowością. — Ja temu dziecku zastępuję matkę, zresztą sama naraziłam się na najgorsze podejrzenia, byle tylko dojść prawdy. Szalona dziewczyna zapiera się jeszcze, zwyczajnie pensjonarska trwożliwość, ale nie przyda jej się to na nic. Mała intryga, którą obmyśliłyśmy obie z siostrą — spojrzała na baronowę, a ta skinęła potwierdzająco z wyniosłym spokojem — udała się wyśmienicie; teraz już nie mamy wątpliwości, którą z nas dotknęło twoje zuchwałe natręctwo.

— Kto wie czy i teraz nie mylisz się pani? — odparł Alfred; genialny pomysł mający zamaskować oba wyznania miłosne przywrócił mu już w zupełności dobry humor.

— Niepodobna! Pańskie wybiegi nie przydadzą się na nic — wycedziła baronowa, a ciocia Sydonja dodała spiesznie:

— Pan sam potwierdziłeś fakt, skoro przyrzekłeś... przyrzekłeś...

— Une réparation d' honneur — przyszła jej w pomoc baronowa.

— Tak, obiecałeś oddać rękę tej, którą pocałowałeś. Nie zaprzeczaj pan, brat świadkiem.

— Ani myślę zaprzeczać, łaskawa pani, przeciwnie; żart wprawdzie nie odemnie wyszedł, biorę go jednak na mój rachunek.

— Żart? żart? śliczny żart! — wybuchła ciotka Sydonja. — Żart, który nam popsuł połowę podróży po Szwajcarji, bo z powodu oburzenia i trosk macierzyńskich, ani razu nie otworzyłam mojej teki szkiców. — Teraz chcesz pan to w żart obrócić, o mój panie, człowiek honoru nie żartuje w ten sposób! Przyrzeczenie małżeństwa, na które, że się tak wyrażę, pobrałeś pan już za datek z góry...

— Ależ ciociu!

— Ja teraz mówię! Przyrzeczenia takiego nie daje się na wiatr i nie łamie się go dla lada widzimisię. Nie druzgoce się serc dla żartu, a skoro mój braciszek przyjmuje to wszystko tak spokojnie, jakby go to ani grzało, ani ziębiło, ja czuję się w obowiązku ująć się za jego pokrzywdzonem dzieckiem. Powtarzam panu, słowa danego nie pozwolę w żart obracać.

— Szlachcic nie łamie verbum nobile; — dodała baronowa.

— Ja też tego nie uczynię; słowa dotrzymam jak najściślej.

— Ach! — wykrzyknęły naraz obie siostry, a w tonie okrzyku leżało coś, co kazało się domyślać, że niespodzianka nie jest tak miłą, jakby można było się spodziewać po poprzedniem gorącem naleganiu.

Młodzieniec siłą woli pokonał uśmiech cisnący mu się na usta, ukłonił się nisko i ciągnął dalej z patosem:

— Tak, moje panie, dotrzymam, i to natychmiast. Niechaj ten akt uroczysty będzie zadośćuczynieniem za nasze pierwsze spotkanie i nieprzyjaźń z jaką prześladowałyście mnie panie okrutnie i zdradliwie. Nie podobna nazwać inaczej podstępów wojennych nie uwzględniających nawet tej straszliwej możliwości, że czułe moje serce podda się słodkiemu omamieniu i przeszyte strzałami ironji, zakrwawi się na wieki.

— Grasz pan z nami komedję — ozwała się pogardliwie baronowa.

— Tak, jak pani grałaś ją ze mną.

— Do rzeczy, bardzo proszę! — zabrzmiał głos ciotki Sydonji.

— Niech się więc stanie to, czego panie żądacie.

Alfred zwrócił się do radcy, który dusząc się od śmiechu gryzł cygaro, i wyciągnął doń rękę. — Panie radco, bądź mi świadkiem; — rzekł tonem komiczno-uroczystym; — oto moja ręka! Czynię, co przyrzekłem jedynie na żądanie pana radcy, oddaję ją tej, którą w Atenberskim tunelu dwukrotnie pokryjomu pocałowałem — oddaję ją mojej **ręce lewej!**

Z temi słowy złożył obie dłonie, a radca nakreślił nad niemi znak błogosławieństwa.

Wszystkie trzy panie wydały okrzyk zdziwienia; Alfred ukłonił im się raz jeszcze i dodał filuternie:

— Nie gniewajcie się panie na mnie; to były pocałunki bez adresu.

Radca śmiał się na całe gardło a nabawiwszy się dostatecznie, wziął pod ramię przyjaciela.

— Zostawmy je same — rzekł uprowadzając go z sobą; — niech przyjdą do siebie ze zdziwienia i uspokoją się nieco. Chodźmy powałęsać się trochę po ulicach, zanim się ściemni. Z wielkiej przezorności wziął jeszcze laskę góralską i czerwonego przewodnika i obaj wyszli z pokoju.

Dopiero, gdy noc zapadła, spotkał się Alfred z paniami na terasie naprzeciwko wodospadu. Na ukłon jego odpowiedziała jedna tylko Henrysia, uśmiechając się przytem mimowoli. Spotkanie nastąpiło w galerji rzęsiście oświetlonej obok pięknego bazaru wyrobów górali berneńskich, dokąd panie żądne kupna i oglądania, powlokły radcę, jak nieszczęśliwą ofiarę. Poczciwy pan von Molte musiał dobrze nadszarpnąć mieszka, bo spokój był już przywrócony, o czem świadczyła wielka uprzejmość obu sióstr dla brata. Na Alfreda nie padł jednak ani jeden promyczek łaski, burza przeciwko niemu wrzała wciąż jeszcze, sroższa od tej, co właśnie groziła okolicy i już rzadkiemi błyskawicami rozświecała lesiste góry i wodospad. Publiczność zebrała się na lewym końcu terasu i w braku czegoś lepszego przypatrywała się światełkom krążącym po przeciwległej skale, a podobnym do iskierek dobywających się ze spalonego na popiół papieru. Były to latarnie robotników przygotowujących iluminację wodospadu. Światełka te pięły się coraz wyżej, najpierw gromadnie, potem pojedynczo; niecierpliwość zebranych gości rada była przynaglić je do pośpiechu, bo obawiano się, że nadciągająca burza przeszkodzi widowisku. Między zgromadzonymi podwoiły się tu i owdzie głosy przeciwko sztucznemu upiększaniu natury i teatralnym efektom, lecz i ci malkontenci pozostali na miejscu nawet wtedy, gdy padły pierwsze krople deszczu; ciekawość silniejszą była od przybranej obojętności.

Tylko Alfred i Henrysia nie zważali ani na migające światełka, ani na ciężkie, grube krople wody deszczowej, od których broniła ich gęstolistna korona olbrzymiego drzewa; trudno orzec w jaki sposób i jakim szczęśliwym trafem znaleźli się pod nią oboje. Stali tu o kilka kroków od towarzystwa, osłonięci grubym pniem, zatem w pożądanej samotności, a majestatyczny szum fal, głuszony tylko niekiedy hukiem grzmotu, umożliwiał im poufną, swobodną rozmowę, która nawiązała się nie wiedzieć w jaki sposób. Alfred zapytał, czy jej nie zimno? — czy nie lęka się zamoknąć, wreszcie przyszło do tego, co mu najbardziej leżało na sercu, do pytania: czy się nie gniewa?

— Czemuż miałabym się gniewać? — odrzekła wesoło. — Ostatni żart pański nie mnie dotknął, a pierwszy wydawał mi się obrazą jedynie w skutek pomyłki.

— O tak — westchnął Alfred — qui pro quo, którem podobało się ojcu pani zabawić na mój rachunek, nie mogło odnosić się do pani, skoro nie chcesz, nie potrzebujesz ani mojej osoby, ani mojej miłości. Słyszałem na własne uszy, jak gorąco odtrącałaś propozycję małżeństwa, jak wstrętną ci nawet myśl o niej.

— Propozycję nie mnie uczynioną! — wyrwało się nagle ze ślicznych lecz zdradzieckich w swej żywości ustek.

— Jak to! Więc to dla tego, że byłaś pani w błędzie... o, panno Henryko!...

— Nie będę tyle lekkomyślną, by utwierdzać pana w zarozumiałości, jak to ktoś przedemną uczynił — odparła pół żartem, pół poważnie.

— Nie jestem ani takim lekkoduchem, ani takim zarozumialcem, jak się pani wydaję teraz. Jedna niedorzeczność pociągnęła za sobą drugą i tak dalej piętrzyły się one, rzucając wreszcie cień niezasłużony na mój charakter. Wierzaj mi pani, pragnąłem na Rigi wyznać moją winę i przeprosić jak należało, lecz pan radca uparł się przy tem, ażebym żart niezręczny prowadził dalej.

— No, tak znów zupełnie niezręczny, nie...

— Niezręczny, bardzo niezręczny, bo postawił mnie w fałszywem świetle w oczach pani.

— My podobnież ukazałyśmy się panu...

razem nie zmienią konjunktury handlowej naftą i nie zważą na szali, raczej w tej rozdzielonej działalności obie runą, a w Austrji rozpaszczać się będą nadal nafta amerykańska, rumuńska i kaukazka. Miasto zatem skupiać się wzajem i działać solidarnie, aby obronić tę odrobinę, która nas podtrzymuje, z której żyjemy i górnikom naszym dajemy utrzymanie, dla błahych przyczyn rozdzielamy się na partje, i usuwamy się z grona tej instytucji, która w obronie przemysłu naftowego jak najzaszczytniej dotychczas się wywiązywała, odmawiając jej nietylko materjalnego, ale co gorsza, moralnego poparcia.

Wątpię, czy usunięcie się towarzystwa naftowego z dotychczas zajmowanego stanowiska i zakresu działania będzie chlubą dla naszego przemysłu?

Być może zresztą, iż działalność towarzystwa naftowego nie okazała się w każdym kierunku i dla każdego zakątka naftowego Podkarpacia równie doraźną, że siedziba jego zbyt jest odległą od wschodniej części Galicji, i że te okoliczności mogły wywołać niezadowolenie w pewnem gronie przedsiębiorców naftowych, mających różne warunki bytu. Lecz i na to jest rada; sądzę, że towarzystwo gotowe będzie w każdej chwili uwzględnić żądania przedsiębiorców naftowych, byle tylko na dobrych chęciach, a co ważniejsza, na rzeczywistych czynach nie zbywało z obu stron, którzy od towarzystwa najbardziej stronili i stronią.

Korespondencje.

Kraków 21. listopada.

(Rozporządzenie na wypadek mobilizacji. Przyjazd prezydenta miasta dr. Weigla. Posiedzenie Rady miasta. Wybory do Izby handlowej. Morderstwo w Strzyżowie i dr. Rohling. Prezydent sądu udaje się na pensję).

Prezydjum c. k. namiestnictwa we Lwowie w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości wydało okólnik do prezydentów sądów wyższych w Krakowie i Lwowie, by wszelkie depozyta sądowe, testamenta i inne akta ważne z sądów obwodowych i powiatowych w razie mobilizacji odwiezione zostały do Krakowa, Przemyśla i Lwowa w miarę tego, któremu z tych sądów podlegają sądy te w Galicji i na Bukowinie.

Prezydent miasta dr. Weigel przyjechał z Pragi nader zadowolony z serdecznego przyjęcia, jakiego on i deputacja polska w Pradze doznali.

Przyszłe posiedzenie Rady miasta odbędą się w poniedziałek 26. b. m., na którem ważne sprawy ekonomiczne przyjdą pod obrady, między innemi zaś ostateczne ukonstytuowanie się biura statystycznego; — posiedzenia grudniowe będą wypełnione wyłącznie debatami nad budżetem za rok 1884.

Wybory na członków Izby handlowej odbędą się dopiero w styczniu, zwłaszcza iż ministerstwo handlu zadecydować musi, czy mają być rozpisane wybory na wszystkich, czy też tylko na połowę członków.

Niedawno zaprzeczyła urzędownie prokuratorja państwa, jakoby profesor dr. Rohling był pytanym w sprawach rytualnych, odnoszących się do morderstwa, o które obwiniony jest Mojżesz Ritter ze Strzyżowa; — zapewnić was jednak mogę, że list tego profesora leży w aktach śledczych; w nim oświadcza on sam gotowość wyjaśnienia sprawy tej, ze stanowiska przesądów rytualnych żydowskich; — orzeczenie fakultetu lekarskiego zapadnie w tej sprawie w pierwszych dniach grudnia, referentem ma być p. profesor dr. Blumenstock.

Prezydent sądu krajowego p. Jakób Bołoz Antoniewicz, wniósł w dniu 15. bm. do rąk prezydenta sądu krajowego wyższego w Krakowie podanie, o przeniesienie go w stały stan spoczynku po przeszło 41 latach służby. w czasie której umiał zawsze połączyć w ciężkich czasach stanowisko urzędnika z stanowiskiem obywatela.

Wiedeń 21. listopada.

(Jubileusz profesora Mikloszicza.)

(R.) Siedmdziesiąta rocznicą urodzin, a zarazem czterdziesta pracy naukowej profesora tutejszego uniwersytetu, Franciszka Mikloszicza, Słoweńca z rodu, ukształtowała się w piękną uroczystość wspólną młodzieży słowiańskiej. Wczoraj rano złożyły jubilatowi liczne deputacje słowa pozdrowienia, deputacja zaś uniwersytetu wręczyła mu złoty medal, na cześć jego wybity. Młodzież akademicka prawie wszystkich szczepów słowiańskich urządziła wieczór muzykalno-deklamacyjny i „komers“ na cześć jubilata. Wieczór ten i komers odbyły się w wielkiej sali towarzystwa ogrodniczego (Blumensäle). Program był niezbyt obfity, lecz znakomicie dobrany i wykonany pysznie. Z Polaków wziął udział w koncercie p. Stanisław Kochanowski, znany skrzypek, z Rusinów p. Wachnianin ze Lwowa. Reszty dokonał chór słowiański, a prócz tego parę innych osób, znanych zaszczytnie w tutejszym świecie artystycznym.

Ogromna sala zaledwie pomieściła tłumy młodzieży i publiczności. Pojawił się też i sam jubilat, powitany entuzjastycznemi okrzykami młodzieży. Uroczystość zagaił prezes komitetu młodzieży, dr. Jan Leciejewski, Polak, witając p. Mikloszicza dłuższą przemową w języku słoweńskim, a zarazem, wręczając mu olbrzymie album, zawierające fotografie uczniów jego i srebrny wieniec, na którego listkach wyryte były imiona wszystkich tutejszych stowarzyszeń słowiańsko-akademickich.

Przystąpiły z kolei inne deputacje, a przedewszystkiem p. Wachnianin, który przemawiał przedewszystkiem w imieniu Rusi, następnie w imieniu młodzieży ruskiej tak uniwersyteckiej jak i gimnazjalnej, a wreszcie w imieniu towarzystw ruskich, z których wymienił „Proświtę“. Wręczył on jubilatowi piękny adres od młodzieży ruskiej. Wystąpienie Rusinów powitano z zapałem, tem większym, iż p. Wachnianin położył nacisk na zasługę p. Mikloszicza w uznaniu języka ruskiego za samoistny. Zapał ten wzrastał co chwila w miarę jak przemawiały inne deputacje, Słoweńców, Czechów, młodzieży polskiej, a obok zapału tego przebrzmiał nie ostrzeżenie prawie wstrętny dla znających stosunki dyssonans, wywołany przemówieniem jakiegoś p. Dudykiewicza, który ma być znanym także we Lwowie ze swej propagandy moskiewskiej. Jako reprezentant tutejszego „m o s k i e w s k i e g o“ stowarzyszenia, przemawiał ten jegomość po rosyjsku „w imieniu moskiewskiej (russkiej) młodzieży, uciśnionej w spolonizowanej Galicji“ — to są jego własne słowa. W szeregach młodzieży ruskiej powstał widoczny niepokój w obec tej sprzeczności pomiędzy przemówieniami p. Dudykiewicza a p. Wachnianina, sprzeczności tem większej, że p. D. wymienił pomiędzy mandantami swemi „młodzież rosyjską uniwersytetu lwowskiego“... Niepokój ten minął jednak, nie pozostawiając chwilowo skutków żadnych wobec przyjętego przez Rusinów hasła ignorowania zabiegów moskalofilskich.

Dopiero podczas komersu miała nastąpić burza.

Chór słowiański, produkcje p. Wachnianina, panny Zwierina, p. Broulika, p. Kochanowskiego, który wywołany powtórnie z nieporównanym wdziękiem odegrał nadprogramowo „Legendę“ Wieniawskiego, zatarły chwilowo niemiłe wrażenia. Wśród podniosłego nastroju młodzieży dobiegła do końca część pierwsza uroczystości. Jubilat prosił o zwolnienie go od obecności na komersie, została sama prawie młodzież w liczbie kilkuset osób. W jednej chwili sala koncertowa, jak to jest zwyczajem we Wiedniu, zamieniła się w salę jadalną. Muzyka zagrała pobudkę, nastąpiły naprzemian pieśni i toasty. Zręcznie rozdano te ostatnie pomiędzy przedstawicieli różnych stowarzyszeń, unikając wszelkich kwestyj politycznych. Czech wzniósł toast na cesarza, Rusin na jubilata, Polakowi przypadło pić „na zdrowie słowiańskich mężów sztuki i nauki.“ Odczytano olbrzymie stosy telegramów (polskich było około dziesięć), które nadeszły ze stron rozmaitych. Wszystko szło wyśmienicie, aż znowu z ust człowieka, któryby rad naród swój poddać pod miecz kata, zabrzmiał nowy dyssonans tylko już wyraźniej niż przedtem. Ten sam Dudykiewicz, choć tego w programie komersu nie było, w imieniu młodzieży „russkoj“ i w języku moskiewskim, zaczął wynosić pod niebiosa posłannictwo Moskwy (!). Od stołu Rusinów podniósł się szmer złowrogi, co chwila to groźniejszy. Aż kiedy ten ajent moskiewski zdobył się na tyle bezczelności, iż podniesionym głosem przepowiadał: „Rosja was zawiedzie do wolności!“... — „Na Sybir!“ — zagrzmiało od stołu Rusinów, a w ślad za tem tysiączne „pereat“ studenckie zagłuszyło obrońcę caryzmu. Powstał hałas nie do opisania, który trwał aż do chwili, kiedy p. D. zaprzestał mówić. Na tem zakończył się komers.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 20. listopada. W *Prawit. wiestniku* wydrukowaną została instrukcja, co do rewidowania banków miejskich przez osoby, przez rząd wyznaczane. — W sądzie okręgowym w Petersburgu rozpocznie się sprawa o roztrwonienie w petersburskim banku handlowym przez oficjalistów jej: Własowa i innych rs. 150.000.

Nowoje wr. przytacza kilka wyjątków z listu jakiegoś niby-Polaka, który użala się na prasę rosyjską, że ta Polaków jakby nie uznaje za synów jednego i tego samego państwa. Ów t. zw. Polak mówi, że młode pokolenie w Rosji wzrosłe i wychowane, nie życzy sobie nic więcej — tylko zachować swe narodowe właściwości, oraz być i pozostać rosyjskimi obywatelami i poddanymi w istotnem tego wyrazu (chyba tych ostatnich wyrazów) „znaczeniu.“ Podług słów autora listu — w guberniach północno i południowo-zachodnich, jest „dużo żywiołów, i to poważnych, tak śród młodzieży, jako też nawet i między starszymi, które najchętniej zaliczą siebie na wieki w poczet obywateli Rosji, nie przestając nosić stroju polskiego i mówić po polsku!“... Zdawałoby się, że *Nowoje wr.* powinnoby takie wyznania przyjąć do serca, ale dziennik rzeczony tak na to pisze między innemi: „Pozostaje zapytanie o krępowaniach i zachowywaniu się prasy naszej w tej sprawie. Czyli: dlaczego prasa rosyjska od czasu do czasu powtarza: „Caveant consules!?“ „Ależ to dlatego“ — odpowiada *Nowoje wr.* — „że właściwie do prasy rosyjskiej nie przenikają głosy takich Polaków, którzyby mówili rozsądnie i znajdowali w prasie współczucie ze strony swych współwyznawców z tamtego brzegu Dniepru, Niemna, Wisły. Życie miejscowe albo milczy, albo się wypowiada półsłówkami.“

Na posiedzeniu nikołajowskiej (gub. chersońska) rady miejskiej „głowa“ (naczelnik) miasta zrzekł się publicznie swych obowiązków. Stało się to w skutek skandalicznych sprzeczek między członkami municypalności. Poszło o jakąś sprzedaż jednego z placów miasta. Kupił go p. Dacenko. Prezes zgromadzenia powiada, że nic się nie stało nieprawnego; że za plac niktby i 500 rubli nie dał. Na to p. Wulich: „A ja daję zaraz 1000.“— P. Dacenko: Dałby chyba p. Wulich i 2000. Wszak dał 2000 za przyjemność roztrzaskania głowy kijem żydowi. — P. Wulich: „Ja roztrzaskam głowę i jeszcze komuś i zapłacę 3000!“

Z Władykaukazu donoszą, że sąd miejscowy, roztrząsnąwszy sprawę b. sekretarza sądu jekaterynodarskiego, Warszewnikowa, i podsekretarza, Schwartz'a, oskarżonych o roztrwonienie rs. 21.000, Warszewnikowa skazał na osiedlenie, a Schwartz'a uniewinnił.

Ministerstwo oświecenia nakazało zwiększyć w seminarjach rzymsko-katolickich liczbę godzin praktycznej nauki języka moskiewskiego, tudzież wykładów moskiewskiej historji, mianowicie tej jej części, która dotyczy krajów północnych.

Niezależnie od zwiększenia w r. b. straży pogranicznej o dziesięć oddziałów, skład której wynosi obecnie 15.550 żołnierzy i 909 oficerów, zamierzonem jest dalsze jeszcze zwiększenie straży pogranicznej przez wytworzenie nowych oddziałów. W skutek tego i koszta utrzymania rzeczonej straży wynoszące dziś 5,800.000 rubli będą jeszcze podniesione.

W *Nowoje Wremia* czytamy: Na wniosek urzędu prokuratorskiego, wydelegowani zostali przez konsystorz mohilewski, w celu sprawdzenia rachunkowości administracji kościoła rzymsko-katolickiego w Petersburgu—prałat Martynow i kanonik Dobrowolski. Delegaci przybrawszy do pomocy ludzi fachowych, jako to: buchaltera i budowniczego, prowadzili swą czynność przez całe połrocze, poświęcając na nią jeden dzień w tygodniu, mianowicie w piątek.

W chwili obecnej działanie zostało przerwane przez opozycję przeora ks. Flessa, który wzbronił wydawania komisji kluczy od szaf zawierających książki i dokumenta.

Tymczasem z przedstawionych przez komisję raportów metropolicie rzymskich kościołów w Rosji pokazuje się, iż taż komisja wykryła niemałe nadużycia, gdyż zrewidowane dotąd rachunki rozchodów od 1874 po roku 1850 wykazują nieprawidłowo wpisane w księgi rozchody na sumę 100.000 rs.

Do sprawdzenia dochodów komisja jeszcze nie przystąpiła.

Obwiniony o podpalenie student uniwersytetu dorpackiego, Schwartz, został w tych dniach przewiezionym z Dorpatu do Petersburga.

KRONIKA.

Lwów dnia 23. listopada.

Wiadomości osobiste. Kapitan Eypert, zraniony przez Morawetza, przyszedł już zupełnie do zdrowia. Chory nie miał nawet gorączki, a lekarze pozwolili mu już wychodzić od dni kilku. — Pp. Kazimierz Kirchmayer, rodem ze Słobody i Władysław Abraham, rodem ze Sambora w Galicji, otrzymali wczoraj na uniwersytecie Jagiellońskim stopnie doktorów praw.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło zarządcę poczty w Podwołoczyskach, Adolfa Wyrzykowskiego, w tym samym charakterze do Kołomyi.

Minister sprawiedliwości przeniósł na własną prośbę adjunkta sądowego, Wilhelma Seidla, do sądu w Ropczycach, adjunkta sądu w Tuchowie, Jakóba Rabinowicza, do Tarnowa, a adjunkta sądu w Ropczycach, Pawła Misiągiewicza, do sądu w Tuchowie.

Dla wdowy z trojgiem dzieci otrzymaliśmy od p. Ł. 2 złr., które doręczono.

Śmiertelność we Lwowie. W 46 tygodniu od 11. do 17. listopada br. zmarło we Lwowie 37 osób płci męskiej, 36 żeńskiej, razem 73, o 16 więcej niż w 45 tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 10·4. Śmiertelność roczna 33·3 na 1000 mieszkańców. Między tymi zmarło na dyfterję 6, na dławiec 4, na gruźlicę 13, na zapalenie przewodu oddechowego 12, na zapalenie kiszek 1, na śmierć gwałtowną 1, na inne słabości 36.

Odczyt. Na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycielek i nauczycieli szkół lwowskich odbędzie się d. 25. bm. o godz. 11½ w sali V. szkoły wydziałowej żeńskiej (w ratuszu, III. piętro) wykład p. inspektora Bolesława Baranowskiego p. t.: „Mickiewicz jako nauczyciel polskiego narodu“.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 24. bm. o godzinie 6ej wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie p. Góreckiego o berlińskiej wystawie hygienicznej. 2. Wnioski.

Nagła śmierć. D. 22. bm. o godzinie 5ej z rana zmarł nagle Ludwik Baczewski, murarz, 38 lat mający, pod l. 18 ulica Bożnicza. Baczewski był człowiekiem nałogowym.

Ciągnienie loterji fantowej na dochód straży ochotniczej ogniowej w Sokalu odłożono na dzień 30. grudnia 1883. *Komitet.*

Sprawa wetlińska. Otrzymaliśmy pismo następujące: „Szanowna redakcjo! Wyczytałem w felietonie p. Lama w *Dzienniku Polskim*, że były ekwiwalent lasowy gminy Wetlina, przezemnie w drodze licytacji sądowej nabyty, wynosi tylko 29 morgów. Prostując to doniesienie oznajmiam, że las ten (dzisiaj do mnie należący) wynosi rzeczywiście 219 morgów. Słuszną jest jednak uwaga *Dziennika Polskiego*, iż wieś, do mnie i do brata mojego, hr. Stanisława Konarskiego, należąca, nie nazywa się Wietlin, lecz zwie się Wetliną, i leży w starostwie liskiem a powiecie sądowym baligrodzkim. *Henryk hr. Konarski*“.

Sąd polubowny. W sprawie p. Prylińskiego z gminą m. Krakowa, co do pretensji jego w kwestji odbudowy Sukiennic, odbędzie się wkrótce sąd polubowny, w skład którego wchodzą: ze strony miasta pp. Wiktor Brzeski, notarjusz, i dr Roman Jakubowski, adwokat, ze strony p. Prylińskiego pp. Atanazy Benoe i Konst. Popiel, właściciel dóbr. Rzecznikiem miasta ustanowiony został p. F. Szlachtowski, strony przeciwnej dr Wład. Wilkosz, adwokat.

Urzędnicy magistratu lwowskiego skarżą się, że dotychczas nie otrzymali asygnat na drzewo i dostają je zazwyczaj dopiero wtedy, gdy z powodu błota dostawa jest niemożebną. Czyż niepodobna przyspieszyć tej procedury, aby wszyscy na czas mieli dostawione drzewo opałowe!..

Otwarcie teatru czeskiego. Jeszcze następujące telegramy gratulacyjne podają dzienniki praskie: Redakcja *Dz. Polskiego*, profesorowie Radziszewski, Peteleuz i Żuliński jako uczestnicy niedawnego zjazdu lekarzy i przyrodników czeskich, „Gwiazda“ lwowska, dyrekcja akademii sztuk pięknych, redakcja *Reformy*, kilku obywateli z Komańczy, grono obywateli z Sokołowa i dyrekcja teatru polskiego w Poznaniu.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 22. listopada. Skradziono w nocy na 22. bm. na szkodę Łucji Sabik i Jana Grenikowa l. 26 ul. Kurnicka bieliznę wartości około 30 złr., a Szymonowi Sołonenkowi z otwartej kuchni l. 16 pl. Krakowski 2 pary butów wart. 10 złr. — Złożono w pol. znalezione kartki zastawnicze Nr. 35564 o. z. b. na chustkę za 50 ct. zast. 9777 b. kr. na kosztowności za 20 złr. zast. i 44624 z. z. i kr. za złoty łańcuszek za 20 ct. zast., tudzież dokumenta Iwana Terpliwca ułana z Sobołowa i 5 kluczów małych.

Rzeszów 22. listopada. Staraniem komitetu, na którego czele stała hr. Wallisowa ze Słociny, odbył się u nas dnia 18. bm. promenade-koncert w połączeniu z tombolą, przy współudziale muzyki 40go pułku, na dochód ubogiej młodzieży szkolnej. Czysty dochód z koncertu wynosi 175 złr. Już to z zadowoleniem podnieść musimy, że publiczność nasza, tak miejscowa jak i okoliczna, nigdy nie odmawia u nas swego poparcia w takim razie, gdy chodzi o dobro ogólne.

Przedewszystkiem należy się tu szczere podziękowanie hr. Wallisowej, która jak zawsze, tak i tym razem nie szczędziła trudu i zachodu, by osiągnąć cel zamierzony. Przy tej sposobności niech nam wolno będzie wyrazić wszystkim tym, którzy się do osiągnięcia tak pomyślnego rezultatu przyczynili i niejednego z tych małych biedaków pod zimę od chłodu i głodu ochronili a niejednemu łzę niedoli otarli, jak najserdeczniejsze Bóg zapłać!

Z Tarnowa donoszą, iż aresztowany tamże został przed dwoma dniami zamożny izraelita Lipschütz, właściciel wielkiej kamienicy obok starostwa, oskarżony o oszustwo, popełnione na szkodę księcia Sanguszki.

Warszawa 20. listopada. Wsławiony na tegorocznych wyścigach u nas i w cesarstwie koń hr. L. Krasińskiego „Perkun“ wysłany został w dniu wczorajszym do Londynu, gdzie przyjmie udział w wielkich wyścigach w kwietniu r. przyszłego. Dlatego wysłano rumaka tego tak wcześnie, aby przyzwyczaił się do tamtejszego klimatu i odbył „trening“ na londyńskim torze. Z „Perkunem“ pojechał znany dżokiej Ambros. Zarzeka on, że „Perkun“ i w Anglii pobić się nie pozwoli. — Właściciele fabryki żyrardowskiej budują nową fabrykę płótna w Jaktorowie, na linii drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, między Grodziskiem a Rudą Guzowską.

Poznań 21. listopada. Na uczczenie 45 letniej działalności na scenach polskich p. Józefa Rychtera, dano wczoraj w teatrze „Zemstę“ Fredry. Panna J. Reszkówna, która według afisza, miała odśpiewać tylko mazurka ks. Czetwertyńskiego, wystąpiła prawie z całym koncertem, bo powtórzyła śpiewaną podczas pierwszego występu „Arję z brylantami“ z Fausta, następnie zapowiedziany mazurek, a nadto dwa razy mazurek ks. Lubomirskiego. Że śpiewem swym oczarowała publiczność, tego zapewne dodawać nie potrzebujemy. Dzięki jej za to, mianowicie i z tego względu, że i szerszej publiczności, która dla wygórowanych cen na poprzednie koncerta przybyć nie mogła, dała sposobność do poznania pięknego jej głosu. Złożenie hołdów jubilatowi odbyło się po 3 akcie. Za podniesieniem kurtyny przystąpiła do jubilata, otoczonego gronem artystów sceny naszej, deputacja spółki teatralnej z sędzią Łyskowskim na czele, który przemówił w serdecznych słowach, życząc jubilatowi długich lat i wyrażając życzenie, aby Wielkopolanom przypadł zaszczyt obchodzenia na scenie poznańskiej złotego jubileuszu artysty. W upominku złożył jubilatowi srebrny puhar, wzywając zarazem publiczność, aby na cześć jubilata wzniosła trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!“ czemu publiczność przywtórzyła. W imieniu artystów sceny poznańskiej przemówił najstarszy towarzysz jubilata na scenie polskiej, p. Siedlecki.

Po wygłoszeniu tej mowy uwieńczyły panny Pankiewiczówna i Biscenówna skroń jubilata pięknym srebrnym wieńcem. Wystąpił następnie p. Janowski i odczytał wiersz. Do łez wzruszony jubilat odpowiedział w serdecznych słowach. Wspomniał, iż w życiu swem dwie dotychczas miał chwile, o których do śmierci nie zapomni, owacje w Krakowie podczas obchodu 25 letniej działalności i chwilę dzisiejszą.

Artyści teatrów warszawskiego i krakowskiego przysłali jubilatowi telegramy. W głębi sceny ustawiono piękny portret jubilata, rysunku pana Bolesławskiego.

53cia rocznica 29. listopada. Wiekopomna ta rocznica powstania narodowego i wojny o niepodległość Polski obchodzoną będzie uroczyście w Rapperswylu. O godz. 11 odbędzie się nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów, o godz. 1 posiedzenie w głównej sali zamkowej, następnie zwidzenie licznych zbiorów muzealnych; o godz. 5 biesiada w hotelu „Pod Łabędziem.“ Zaproszeni są na tę uroczystość Polacy i cudzoziemcy ich świętej sprawie życzliwi.

Zeszyt VI i ostatni „Wieńca pamiątkowego“, który uległ zwłoce z powodu choroby jego redaktora, wkrótce wyjdzie z druku w Poznaniu.

Nowy sposób gaszenia nafty podaje *Gazeta handlowa*. Nafta, jako materjał, używany do oświetlenia, coraz szersze znajduje zastosowanie i dlatego nieszczęśliwe wypadki nieostrożnego obchodzenia się z nią coraz częściej się wydarzają. Otóż obecnie został wynaleziony bardzo dobry sposób gaszenia zapalonej przez nieuwagę nafty. Trzeba być zaopatrzonym w butelkę, napełnioną mieszaniną spirytusu i amoniaku. Jak tylko nafta zapali się, należy płomień oblać tą cieczą, a wytworzona ztąd para ugasi w tej chwili ogień. Pomieniona właściwość amoniaku może być zastosowaną w każdym innym wypadku. Dlatego też byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby naprzykład w kuchniach znajdowała się zawsze butelka z opisaną mieszaniną, w razie bowiem nieszczęścia, o które w takich miejscach nie trudno, środki ratunkowe byłyby zawsze pod ręką.

Curiosum. Warszawskiemu *Słowu* nadesłano następujący rachunek, który bez zmiany przytaczamy:

rahónek
dla fielmoznemupa Nu obifa telowi wet forze.
Za zcepienię ospy młotszemu czuretce kopi—45.
Za wirwanie telnego zemba kopi. 30.
Za roztwozenię w zzodu zlizzoncej kopi 20.
Za wizyte u zony w nocy rs. 1.
Za golenie, strzyżenie i postawienie pijafków nie rahójonez fatygi tylko sam materiał rs. 1.
Prucz temu zajmuje się fuzzerio t. j. akuszerio feldszesz ze wszy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w piątek dnia 23. listopada po raz czwarty: „Malek,“ tragedja w 5 aktach Karola Brzozowskiego.

* Jutro w sobotę dnia 24. listopada: koncert słynnego skrzypka franc. Maurycego Dengremont i Jerzego Leitera, pianisty.

Z izby sądowej.

Budapeszt 20. listopada. *(Mordercy Majlatha.)* W procesie przeciw mordercom śp. Jerzego Majlatha, senat wyższy w Peszcie skazał huzara dworskiego, Berecza, jako wspólnika, na 15-letnie zamknięcie w domu poprawy, a po odbyciu tej kary na utratę praw publicznych i obywatelskich przez lat 10; oraz potwierdził wyrok pierwszej instancji, co do innych oskarżonych, rozporządzając, że wyrok śmierci wykonany ma być najpierw na Spaadze a później na Pitelim.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z d. 22. listopada. Prezydent Dąbrowski odczytał pismo, nadesłane od gal. Tow. gospodarskiego z uwiadomieniem, że koszta tegorocznego targu zbożowego zostały pokryte z dochodów tegoż, odpada tedy potrzeba subwencji ze strony miasta. Po opędzeniu nawet zaległości z lat ubiegłych, pozostała nadwyżka 29 gld.

Przyjęto do wiadomości, że na kancelarję dla kadrów landwery wynajęto lokale w realności p. Dydackiego na Zielonem na pół roku za 900 gld. Projektowane kupno realności p. Moszczańskiego na ten cel za placem Jabłonowskich, nie przyszło do skutku, albowiem za realność otaksowaną na 18.000, żądał właściciel od gminy 30.000 gld.

Na upróżnione w gal. Towarzystwie muzycznem bezpłatne miejsca przedstawiono na rok 1: Podczaskę Kamilę, Błotnicką Wandę, Babecką Helenę, i Rewakowiczównę Marję (córkę dyurnisty); na 2 lata: Wollmanównę Leopoldynę i Błotnicką Marję, na 3 lata: Burzyńską Helenę i Waydowską Stanisławę.

Na upróżnione jedno stypendjum dla chłopców z fundacji Kisielki postanowiono fundatorowi przedstawić Ignacego Wojtawickiego, a na dwa dla dziewcząt: Wilhelminę Wojcikównę i Marję Szenderowicz.

Na poufnem posiedzeniu: prawo obywatelstwa miejskiego nadane zostało Janowi Lickendorfowi, stelmachowi. Wniesionej przez radnych Huperta i Kovatsa rezygnacji nie przyjęto. Nareszcie jednemu rzeźnikowi „damskiemu,“ który za przekraczanie przepisów ukarany już został odjęciem koncesji, odebrano obywatelstwo miejskie.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej.“
Konkursa. Posady: a) zarządcy poczty w Podwołoczyskach, b) kontrolora pocztowego obie z poborami IXtej klasy rangi, c) poczmistrza w Radomyślu obok Dembicy, z płacą 500 złr.
Podania co do posad ad a. i b. należy do trzech tygodni, co do posady ad c. do czterech tygodni wnieść do Dyrekcji pocztowej we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sól kuchenna. Administracja skarbowa zajęła się teraz żywo sprzedażą soli kuchennej i bada, czy po powiatach nie dzieją się nadużycia ze strony przedsiębiorców, którzy za certyfikatami reprezentacyj powiatowych mają w poborze topek soli ze składów rządowych pierwszeństwo przed innymi przedsiębiorcami. Ze sprawozdań Wydziałów powiatowych pokazuje się, że tylko w nielicznych miejscowościach spostrzeżono czasem nadużycie w formie zbyt wygórowanej ceny, ale i tam położono kres złemu przez odjęcie certyfikatu na dostawę lub nałożenie konwencjonalnej kary pieniężnej. Powodem zajęcia się sprawą soli jest oferta wniesiona wprost do ministerstwa skarbu przez osobistość, której nazwisko nawet w aktach rządowych tak rozmaicie jest podawane, że w braku pewności, która wersja jest trafną, lepiej użyć nazwy X. Otóż p. X. proponuje ustanowienie rejonów dla sprzedaży soli po cenie wzrastającej w miarę odległości od żupy solnej. Cena ta nie byłaby niższą od dzisiejszej, przynajmniej nie wszędzie, a gdzieniegdzie może nawet przewyższałaby obecną. Pan X. przedstawia dalej ministerstwu skarbu, że przez ustanowienie takich rejonów i oddanie każdego w przedsiębiorstwo, możnaby nietylko ulżyć konsumentom soli

---

— Na nieszczęście, wstręt pani ku mnie nie zniknął ze zmianą okoliczności.

— Któż to panu powiedział?

— Pani sama; nie zapomniałem jak unikałaś mnie zawsze, ilekroć starałem się zbliżyć, nie zapomniałem i nie zapomnę nigdy w życiu, jak okazywałaś mi niechęć i wzgardę; nie dalej jak przed paru godzinami musiałem wysłuchać słów bezlitośnych, a tem szczerszych, że nie były przeznaczone dla uszu moich.

Alfred mówił prędko i z goryczą, z bólem nietajonym; wreszcie zamilkł wzruszony i czekał odpowiedzi. Otrzymał ją dopiero po chwili i to tak cichutko, że odgadł ją raczej niż dosłyszał.

— I ja byłam oszukaną — szepnęła lękliwie Henrysia — sądziłam, żeś pan doprawdy pocałował ciocię Malwinę.

— Więc dla tego! — zawołał głośno młodzieniec, nie mogąc zapanować nad wybuchem szalonej radości — więc dla tego tylko! Dzięki ci, dzięki, Henryko! Więcej to aniżeli mogłem, niż powinienem się był spodziewać... ale uczyń więcej jeszcze... — ciągnął dalej uszczęśliwiony, rozradowany aż do pustoty: — Ciotki myślą, że zrzucą z siebie podejrzenia, nalegając na twoje małżeństwo.... Zrób to dla nich i zostań moją żoną... Jeżeli nie możesz uczynić tego dla mnie, Henrysiu, moja matka będzie płakała z radości, gdy przyprowadzę cię jutro do niej, jako moją narzeczoną, moją najdroższą, jedyną...

Ścisnął silniej drobną rączkę, nie broniła się; pochylił się ku panience, jakby mimo ciemności chciał czytać w czarnych oczach, nie cofnęła się wcale.

Po chwili odezwała się cichutko, głosem drżącym:

— Niechno zobaczę pierwej, czy to nie nowa jaka mistyfikacja.

— Najdroższa moja! — szepnął bez tchu i objął drżącą kibić i przycisnął tak silnie do piersi, jakby chciał zatrzymać na zawsze a usta ich spotkały się w przeciągłym pocałunku...

— Henrysiu! Henrysiu! gdzie jesteś? — zawołał radca, lecz głos jego przygłuszył piorun, który rozległ się po górach stokrotnem echem. Błyskawica oświeciła okolicę i ukazała stroskanemu ojcu zajmującą grupę, mającą tę wyższość nad niejedną podziwianą w muzeach rzeźbą, że sens jej nie podlegał żadnej wątpliwości.

Pan von Molte umiał liczyć się z faktami dokonanemi, a może też odkrycie to nie było mu niemiłem, bo szybko opanował zdziwienie i położył dłoń na ramieniu przyszłego zięcia, czem ściągnął go z wyżyn siódmego nieba na poziom padołu tego.

— Ho, ho! — ozwał się, gdy przebrzmiał ryk gromu. — A to co takiego? Znowu całusy? A dajcież mi z tem spokój!

— Tymrazem adresuję, kochany papo!

Ton odpowiedzi był tak komiczny, że radca musiał się rozśmiać.

— Widzę, oh, widzę, a adresat podpisuje recepis. Chodźmy pod dach, tam pomówimy; przedemną nie może być żadnych tajemnic.

Wtem dał się słyszeć trzask raptowny, raca sygnałowa wyleciała, siejąc iskrami, ku ciemnym niebiosom, i zanim jeszcze nasza szczęśliwa para, radca, jego siostry i cała publiczność, pędzona ulewnym deszczem, opuściła terasę, zajaśniały magicznem oświetleniem szumiące wody, spadające kaskadą w przepaść z wyżyny tysiąca stóp i rozlewające się poniżej w jezioro. Niby roztopione światło księżyca snuje się w dół Giessbach wązką wstęgą przez ciemny las szpilkowy po nagich złomach kamieni Bujna roślinność obstąpiła jego brzegi, a szczątki skał, rozsypanych w gruzy, ścieśniają łożysko jego tak, iż masy wody miejscami rozpryskiwać się muszą z szumem w kropelki błyszczące. Niewidzialne dla oka tłumów ulatują po nad nim wesołe nimf gromadki, lub zbiegają raźnie po srebrzystych schodach, oświetlonych czarodziejsko, nie tykając nóżkami mostków rzuconych tu i owdzie przez skały; powietrze ich żywiołem, światło istotą. W rozkosznych zwrotach tańca rozpinają swe kobierce nad spienioną falą i błyska cudowna, czarodziejska gra kolorów, jakby promień słońca, złamawszy się w olbrzymim pryzmacie, zaigrał stubarwną tęczą.

W sposób czarodziejski zamienia się błękit w złoto, srebro w fiolet i purpurę, poczem bledną powoli jaskrawe kaskady i tylko jeszcze tam, w górze, w przerębli, tam gore paszcza jaskini, z której buchał wrzący strumień żaru. Zwolna ciemnieje jednak i ona, blada błyskawica rozjaśnia skałę i terasę. a z nią gaśnie ostatnia iskierka. Noc ciemna, nieprzenikniona, pokrywa wszystko, z wyjątkiem szczęścia dwojga serc kochających, których wesela nie zdoła przygłuszyć ani zamącić nawet grom, majestatycznie huczący w przestworach.

lecz nadto przysporzyć skarbowi państwa wiele tysięcy dochodu. Ulga byłaby co najmniej problematyczna, ale dochód dla skarbu pewny. Ta okoliczność wyjaśnia, dlaczego projekt prywatny pobudził organa skarbowe do żywszego zainteresowania się sprawą, aniżeli nie jedna uchwała sejmowa na korzyść konsumentów obliczona.

Przegląd polityczny.

Lwów 23 listopada.

Dowiadujemy się, że w pierwszych miesiącach przyszłego roku ma być siedmiu starostów w Galicji spensjonowanych.

Listonosze galicyjscy wystósowali do Izby deputowanych petycję, w której dziękując za czasowy dodatek do pensji, udzielony listonoszom Lwowa i Krakowa, proszą o wyjednania ostatecznego uregulowania pensji i oznaczenie służby prowizorycznej dla listonoszów prowizorycznych na pół roku, a na rok najwyżej.

Piszą nam z Wiednia: Z powodu prawdopodobnego powołania ks. Lobkowica do Izby panów, nastąpi zaraz po zebraniu się Rady państwa wybór pierwszego wiceprezydenta Izby poselskiej. Rozumie się, że cała prawica głosować będzie na kandydata, przez klub czeski postawionego. Słychać, że największą szansę mają: hr. Ryszard Clam-Martinic, hr. Deym i hr. Belcredi.

O awanturze, jaką się zakończyła uroczystość Miklosicza we Wiedniu, o której donosi powyżej nasz korespondent wiedeński, czytamy w *Fremdenblacie:* „Przy końcu komersu na cześć Mikloszicza miała miejsce scena zgiełkliwa, która tę uroczystość, rozpoczętą w harmonji wszystkich stowarzyszeń słowiańskich zakończyła rażącym dysonansem, Przyszło mianowicie między Rosjanami z jednej strony, a Polakami i Rusinami z drugiej, podczas mowy jednego ze studentów rosyjskich do hałaśliwej sprzeczki. Gdy student rosyjski (według naszej korespondencji z Wiednia, Dudykiewicz prezes rusofilskiego stowarzyszenia „Bukowina" przyp. red. *Dz. Pol.*) wychwalać zaczął entuzjastycznie wolność, zawołał tuż obok niego stojący student narodowości polskiej: „Sybir!" a zaraz potem, gdy mimo to mówił Rosjanin dalej, przyskoczył do mowcy Rusin i zawołał w najwyższem uniesieniu: „Nie ten naród jest narodem wolności, który wysełа na Sybir, ale ten, który jęczy na Sybirze!" Słowa te były hasłem do grzmiącego „pereat" skierowanego do Rosjan, którzy tak samo odpowiedzieli. Przewodniczącemu, prezesowi towarzystwa „Słowenji", Markowi, nie udało się przywrócić porządek. Hałas trwał kilka minut, dopiero gdy kapela wojskowa wpadła na szczęśliwy koncept zagrania z całą siłą jakiegoś efektownego utworu, zgromadzenie zaczęło się rozchodzić w największem rozdrażnieniu o godzinie 2. rano".

Presse podaje następujący szczegół: „Gdy się Polacy i Rusini zabierali do demonstracyjnego opuszczenia sali, przystąpił do przewodniczącego Rosjanin, jakiś już starszy jegomość, rzekomo dr. med. Sztawiński (?) i zażądał, ażeby mu p. Marko wymienił nazwisko owego studenta, który wpadł w mowę Rosjaninowi. *Tagblatt* donosi, że ów doktor medycyny zażądał nazwiska studenta-Polaka w tym celu, ażeby dał satysfakcję obrażonej narodowości rosyjskiej. P. Marko nie podał jednak nazwiska, albowiem sam nieznał owego Polaka. *Tribüne* nie mówi ani słówka o tej awanturze i kończy opis uroczystości następująco: „Komers przeciągnął się wśród jak największego ożywienia do 2. godz. po północy".

Izba deputowanych przeniesie się już 4. grudnia do nowego gmachu parlamentu, przeciwnie Izba panów aż do końca czerwca 1884 obradować będzie w salach sejmu dolno-austrjackiego.

Extrablatt konstatuje, że w wielu częściach miasta Wiednia w nocy studenci dopuszczają się ogromnych ekscesów i policja musi co chwila występować energicznie. Wśród mieszkańców tych dzielnic panuje ogromne wzburzenie.

W nocy 21. bm. rozrzucono po wszystkich piętrach domu nr. 52 na Laxenburgerstrasse w Wiedniu broszury socjalistyczne. Sprawców nie schwytano.

Rektor uniwersytetu wiedeńskiego wytoczył śledztwo dyscyplinarne prof. Lorenzowi z powodu, iż ogłosił on w *Presse* pisany do siebie list rektora.

Posłem serbskim w Wiedniu ma zostać mianowany Garaszanin, gdyż Piroczanac idzie stanowczo w stan spoczynku.

Burmistrz prazki Czerny, jako naczelny komendant wszystkich zbrojnych korpusów obywatelskich, oświadczył wczoraj komendantom batalionów, że w skutek rozporządzenia ministra wojny, język niemiecki ma być zatrzymany w służbie tych korpusów.

W Peszcie na posiedzeniu sejmu d. 17. b. m. uwiadomił prezydent Izbę, że od sędziego śledczego Mégyerego z Nyiregyhaza nadeszło pismo z żądaniem uchylenia nietykalności posła Onodego w celu sądowego ścigania jego za czynną obrazę funkcjonującego wówczas prokuratora Szeiferta, którego podczas rozprawy tiszaeszlarskiej dnia 19. lipca br. napadł był w przedsionku, i znieważył. Do rekwizycji sądu dołączone są akta śledcze w tej sprawie. Wkrótce tedy Izba poselska w Budapeszcie poweźmie uchwałę, czy Onody ma być sądownie ścigany lub nie. Także w sprawie Juljusza Verhovaya domaga się trybunał peszteński uchylenia nietykalności poselskiej.

Politik donosi, iż kroaccy deputowani do sejmu węgierskiego postanowili złożyć mandaty, gdyby do 1. stycznia nie był przywrócony w Kroacji stan konstytucyjny. Tymczasem wstrzymają się od udziału w sejmie węgierskim.

W sejmie pruskim jest następujący stosunek liczbowy stronnictw: Konserwatyści mają 109, liberał-konserwatyści 49, środek 96, nationalliberały 84, secesjoniści 22, postępowcy 37, Polacy 19, dzicy 13 posłów.

Polit. Corr. donosi, że w połowie grudnia zbierze się w Rzymie konsystorz, celem zamianowania 6 czy 7 biskupów dla Rosji, z którą toczą się w ej sprawie rokowania.

Z Belgradu donoszą: Od trzech dni nie zaszło ani jedno starcie z powstańcami. Ostatnią akcją wojskową było obsadzenie Krusevacu. Wzięci do niewoli powstańcy zeznali, że liczono na to, iż żołnierze nie będą strzelać do chłopów i że zachowanie się wojska przyczyni się do rozszerzenia powstania. Dotychczas stracono sześć osób. Zanosi się na dalsze egzekucje. Członków komitetu radykalnego przewieziono do Aleksinaczu, gdzie zostaną osądzeni. Profesorowie uniwersytetu Nikołajewicz i Boskowic prosili o posłuchanie u króla. Pomiędzy ludnością zbierają podpisy, w celu wyjednania ułaskawienia dla uwięzionych.

Post podnosi pod znakiem oficjalnym, że podróż cesarzewicza do Madrytu była już zadecydowaną w Hamburgu. Po wypadkach paryskich uznano za rzecz właściwą przez szybką rewizytę dać wyraźnie królowi Alfonsowi do poznania, że Niemcom bardzo zależy na wzmocnieniu dobrych stosunków z Hiszpanią. Stosunki Niemiec do Portugalji są, jak przedtem, najserdeczniejsze. Zdaje się być rzeczą prawdopodobną, że królewicz portugalski, powracając w pierwszych dniach grudnia z Anglii, zjedzie się w Madrycie z cesarzewiczem niemieckim.

W Bułgarji zrobiła wielkie wrażenie okoliczność, że podczas uczty z powodu podpisania konwencji wojskowej z Rosją, wzniósł Jonin pierwszy toast za zdrowie ks. Aleksandra.

Pall-Mall-Gazette streszcza zarzuty Stöckera przeciw żydom w następujący sposób: 1. Żydzi są radykałami. 2. Opanowali oni prasę niemiecką i dopuszczają się nadużyć. 3. Są sprawcami finansowych przesileń, a głównie „krachu" z roku 1873 i jego straszliwych skutków. Pierwsza zbrodnia, powiada to pismo, nie zdaje się nam tak straszną, jak innym organom. Opanowanie prasy jest złem, przeciw któremu niemieccy konserwatyści mają środki w ręku. Co się zaś tyczy grzechów finansowych, to prawdą jest, że koła żydowskie oddają się spekulacjom, ale niesprawiedliwą jest rzeczą żydów tylko czynić odpowiedzialnymi za epokę „szwindlu." Nietrudnemby było przypomnieć sobie wiele imion chrześciańskich i magnackich, które w spekulacje te były wmięszane, a krach ostatni we Francji należy przypisać tylko starej katolickiej arystokracji. *St. James Gazette* twierdzi, że Stöcker niczem nie dowiódł swego twierdzenia, iż żydzi mają własną politykę i moralność.

Także z Anglii, która była dotąd wolną od agitacji antiżydowskiej, donoszą o zajściach w tym rodzaju, które dla osobliwości swojej wielkie wywołują zaniepokojenie. Słynne fabryki obuwia w Leicester zastanowiły roboty i żądają, ażeby do roboty nie przypuszczano żydów. Jako przyczynę tego żądania podają okoliczność, iż gdziekolwiek osiedlili się żydzi, tam nastąpiła obniżka zapłaty za robotę.

W ostatnich dniach zmarł w Londynie lord Overstone, jeden ze znakomitszych ekonomistów Anglji, zasłużonych około reformy angielskiej gospodarki finansowej.

Sułtan miał objawić bar. Calice życzenie, aby kąpiele w Brussie były urządzone na sposób europejski, a ich przedsiębiorcą został obywatel austro-węgierski.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 22. listopada. Przy dalszej rozprawie nad ustawą o ślubach mięszanych konstatuje minister-prezydent, że nikt nie potępiał surowiej i bezwzględniej antisemityzmu od niego. Przyznaje on, że nietylko przeciw antisemickim, ale w ogóle przeciw wszystkim dziennikom, zachęcającym do nienawiści rasowej nie wystąpił z należytą energią, lecz oświadcza, że w razie dalszych agitacyj, będzie on prosić parlament, aby oddać w ręce rządu, tj. w jego ręce, jeżeli posiada ufność parlamentu, lub w inne ręce, w razie, jeżeli ją utracił, na czas krótki obszerną władzę wystąpienia przeciw agitacjom dziennikarskim, zwróconym przeciw rasom, lub wyznaniom. Pełnomocnictwo to pozwoli także przeszkodzić temu, aby i to, co tu w Izbie powiedziano, a co mogłoby się przyczynić do wzburzenia umysłów, nie było szerzone także na zewnątrz za pomocą broszur itp. (Potakiwanie) Tisza oświadcza dalej, że minister sprawiedliwości umyślnie zaznaczył trudności, jakie stoją na przeszkodzie zaprowadzeniu obowiązkowych ślubów cywilnych nie dlatego, że uważa je za niemożebne raz na zawsze, ale aby dowieść, że na razie ich zaprowadzić nie można. Mowca jest przekonany, że przyszłość rozwiąże tę kwestję w sensie obowiązkowych ślubów cywilnych. Jutro dalszy ciąg rozpraw.

Praga 22. listopada. *Politik* jest upoważnioną do oświadczenia, że zapatrywania, przypisywane przez korespondenta *Temps* Riegerowi o tyle, o ile je przytacza *N. fr. Presse*, są niedokładne i wątpliwe. Nieznający stosunków naszych korespondent pomięszał ze sobą rozmaite epoki. Rieger wypowiada otwarcie i po mężku swoje zapatrywania i ma prawo żądać, aby go po publicznych enucjacjach nie sądzono, według wiadomości podawanych przez ludzi nieobznajomionych ze stosunkami.

Paryż 22. listopada. Według wiadomości z Madrytu mieli niemieccy socjaliści posłać tam pieniądze i wysłać ludzi, celem prowokowania ruchu przeciw następcy tronu. Rząd starannie ich pilnuje.

National Ztg. zapewnia, że minister spraw zewnętrznych nie otrzymał od Tsenga żadnych propozycyj, lecz tylko notę.

Sofja 22. listopada. Rada ministrów uchwaliła rozwiązać Radę państwa.

Monachium 22. listopada. Księżna Gizela powiła przed południem syna.

Walencja 22. listopada. Następca tronu niemieckiego przybył o godz. 1. do Grao i został sympatycznie przyjęty.

Walencja 22. listopada. Następcę tronu powitano przy wylądowaniu wystrzałami z dział i okrzykami. Następca powitany przez władze i prefektów odbył przegląd wojska i wysiadłszy w pałacu odbył następnie przejażdżkę po mieście. Wieczór przedstawienie galowe w teatrze, poczem następca tronu wyjedzie do Madrytu.

Washington 22. listopada. Ministerstwo spraw zewnętrznych otrzymało okólnikową notę rządu chińskiego, w której rząd ten dowodzi, że Anam jest od Chin zależny.

Kair 22. listopada. Pewien Kopt przyniósł wieść o klęsce Hicks paszy do Chartum. Bitwa trwała od 3 go do 5. listopada. Wojska egipskie są zupełnie zniszczone.

Kair 22 listopada. Rząd postanowił ściągnąć wojska, znajdujące się w rozmaitych miejscach Sudanu do Chartum. Krąży pogłoska, iż rozkaz cofnięcia wojsk angielskich z Egiptu odwołano.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 22. listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 283 25 od 286 50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 166·50 do 169·50, Banku hipot. galic. 287 50 do 292·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·40 — 99·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98 40 do 99·40, Tow kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·45 do 102·45, Banku hip. gal. 5% 97·50 do 98·50, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·50 do 101·50. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 90·— do 93·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·60 do 99·60, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101 50 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·50 do 20 50, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety Dukat holederski 5·65 do 5·75, Dukat cesarski 5·67 do 5·77, Napoleonder 9·52 do 9 62 Pół-imperjał rosyjski 9·85 do 9·95, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16 do 1·18, 100 marek niemieckich 58·80 po 59·50, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupons w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 23. listopada godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 281·50, Anglo-Austr. 108·25, Akcje banku Union 107·80, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 141 80, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot, —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·25, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9 57½, Rubel papierowy 1·17. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 22. listopada godz. 1. min. 40. Akcje alp. tow. górn. 64·—, Węg. akcje kredyt. 279 50, Akcje anglo-austr. 108 25, Akcje banku Union 108·—, Akcje Karola Ludwika 284·25. Akcje kolei północnej 248·50, Akcje kolei południowej 142·60, Akcje kolei Alföldzkiej 166·—, Akcje Staatsbahn 311·60, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167 25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 145·—, Wiedeńskie losy 124·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99 —, Losy regulacji Cisy 110·—, Losy tureckie 21·—, Węgierska renta 87·10, Akcje banku związkowego 104·50, Akcje —·—, obrotowego —·—. Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17¼. Węgierskie losy 113·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 22. listopada godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·90, w srebrze 79·25, Renta w złocie 98·20, 5% austr. renta marcowa 93·30, Akcje banku wiedeńskiego 836·—, kredytowego 281·75, Londyn 120·35, Srebro —·—, Napoleonder 9·57, Dukat ces. men. 5·71, 100 marek niemieckich 59 10.

Berlin 22. listopada godzina 5 min. 30 Rosyjskie banknoty 198·40, Akcje kredytowe 478 50, Lombardy 242 50, Galicyjskie 121·—, Kolei rumuńskiej 198 —, Austrjackie banknoty 169 10. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 77·90.

Telegramy zbożowe z dnia 22. listopada. — **Wiedeń:** Pszenica 10·25 do 10 60 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 33·25 do 33·50 złr. **Budapeszt:** Pszenica 100 klgr (na jesień) 10·20 do 10 21 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. **Berlin:** Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 179·— m., żyto —·— m., spirytus loco 49·60 m., olej rzepakowy 65 90 m. **Paryż:** mąki 159 klgr. 53 30 fr., olej rzepakowy 77·—, spirytus —·— fr

Nafta. Wiedeń 23. listopada: 15·25 do 15 50. **Brema:** 8 30 do —·—. **Hamburg:** 8·40, na październ. 8·40, na listopad-grudzień 8 65. **Autwerpja:** na październik 21·—. **Nowy-York:** 8⅞. **Filadelfja:** 8⅝.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) **z Podwołoczysk i Brodów:**

Nr.	Pociąg		Godz.		Min.	
Nr. 2	pospieszny	o godzinie	10	minut	30	wieczór.
Nr. 6	mięszany	„	4	„	16	po południu.
Nr. 8	mięszany	„	3	„	5	rano.

b) **z Krakowa:**

Nr.	Pociąg		Godz.		Min.	
Nr. 1	pospieszny	o godzinie	5	minut	40	rano.
Nr. 3	osobowy	„	9	„	27	wieczór.
Nr. 5	mięszany	„	11	„	40	przed południ.
Nr. 15	lokalny	„	7	„	54	wieczór.

B) ODCHODZĄ ZE LWOWA

Według zegaru lwowskiego.

a) **do Podwołoczysk i Brodów:**

Nr.	Pociąg		Godz.		Min.	
Nr. 1	pospieszny	o godzinie	6	minut	15	rano.
Nr. 5	mięszany	„	12	„	38	w południe.
Nr. 7	mięszany	„	10	„	31	wieczór.

b) **do Krakowa:**

Nr.	Pociąg		Godz.		Min.	
Nr. 2	pospieszny	o godzinie	10	minut	50	wieczór.
Nr. 4	osobowy	„	4	„	5	rano.
Nr. 6	mięszany	„	5	„	9	wieczór.
Nr. 16	lokalny	„	6	„	35	rano.

Przyjechali do Lwowa dnia 23. listopada.

HOTEL ŻORŻA. E. Bron. Hagen z Wielkich Ócz, W. Krasnopolski z Łatacza, W. Siemiętkowski z Podola, K. Petrowicz z Wołostkowa, J. Kellerman z Kańczugi, T. Janowicz z Tarpola.

HOTEL LANGA. C. Radoński z Rosji, B. Beron z Rosji, A. Iliner z Pragi, H. Robinstein z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. C. Zadyliński z Sanoka, T. Zawadzki z Medyolanu, H. Treter z Laszek król., Z. Nowosielecki z Umanowa, dr. A. Iskrzycki z Sanoka.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Stefanowicz z Uherec, S. Turski z Żółtańca, J. Smalawski z Uherec, ks. M. Fijałkowski z Dawidowa, K. A. Sieminowicz z Kosowa.

N A D E S Ł A N E.

Zwracamy uwagę na anons pp. **Kaufmanna & Simon w Hamburgu**, zamieszczony w dzisiejszym dzienniku. Kto ma skłonność do interesującego a niekosztownego popróbowania szczęścia, temu tylko zalecić można wzięcie udziału w tem zagwarantowanem ciągnieniu pieniężnem uposażonem w znaczne wygrane.

Wielmożny Pan Henryk Blumenfeld,

apteka pod „złotym słoniem" we Lwowie.

Uhrynów górny, ost. poczta Stanisławów.

Dnia 1. Lipca 1881.

Wielmożny Panie. Proszę o jak najprędsze wysłanie dwóch butelek Malagi, z chiną i żelazem do Prus dla matki mojej hrabiny Michaliny Czapskiej w Bromberg, mocno osłabionej. — Jeżeli lekarstwo to okaże się dla Niej równie skuteczne jak dla siostry mojej pani Burzyńskiej w Uhrynowie, to wkrótce będziesz Pan miał znaczną klientelę w Poznańskiem, czego serdecznie pragnę, bo i sama doznałam wzmocnienia używając tylko bardzo krótko tego środka. Zostaję z szacunkiem **Matylda Osiecimska.** 2

Dalsze powodzenia.

Z każdym dniem mnożą się dowody wielkich powodzeń lekarskich, osiągniętych przez metodę regeneracyjną dr. Liebaut, opierającą się jak wiadomo, na 40-letnich doświadczeniach tego lekarza szpitalnego. I tak udał się pomiędzy innymi dnia 7. maja p. F. Schwieger, rentier w Karlsruhe w Badenie, Kaiserstr. 162, po przeczytaniu broszury do jej wydawcy o radę:

„Ze wzmagającą się starością w 70 roku życia coraz „trudniej mi jest pomimo zresztą silnej konstytucji znosić „często napadające mię dolegliwości hemoroidalne i reu„matyczne przy zażywaniu tylko rabarbarum i innych tego „rodzaju środków itd."

Dnia 2. lipca po zasięgnięciu rady u p. dr. Liebaut pisze p. Schwieger: „Mam zaszczyt donieść panu, że skoń„czyłem kurację według przepisu pańskiego. Cieszy mię „to, że mogę donieść z podziękowaniem, iż skutki leczenia „były także i u mnie zbawienne. Jako takie podnoszę „szczególnie: Usunięcie kataralnego zapalenia przewodu „oddechowego, wzmocnienie muszkułów i ustąpienie bole„ści reumatycznych w ogóle podczas siedzenia, leżenia „i w czasie chodu. Już po 14 dniach mogłem odbywać „coraz dłuższe przechadzki a obecnie jestem całkiem swo„bodny, chodzę do woli tak jak przed 10 laty.

„Ustało wszelkie uczucie nacisku na głowę i zawrotu.

„Chiragra, o której donosiłem, znikła, zdaje się zupeł„nie itd.

„Wskutek takich rezultatów lekarskich wyrażam panu „najserdeczniejsze podziękowanie i gotów jestem przed „wszystkimi poświadczyć o zbawienności metody pańskiej."

NB. Broszury Regeneracja dr. Libaut po 30 ct. Dostać można w Cieszynie w księgarni Prochaski.

Lubieńce dnia 18. listopada 1883.

Przy jeździe pocztowej z Lubieniec do Stryja w nocy z 9. na 10. Października 1883. wydarzył się ten nieprzyjemny wypadek, że mój parobek, któremu dostały się przez [illegible]

Antonina Waneczek

Administratorka poczty w Lubieńcach.

L. 42.097 I. 1883. 2997 3—3

Obwieszczenie.

Gmina miasta Lwowa wydzierżawia folwark Pniatyn w powiecie Przemyślańskim położony, zawierający 1 morg 195 °□ ogrodu, 174 morgów 1469 °□ łąk, 117 morgów 1569 °□ roli i 6 morgów 1216 °□ pastwiska, razem około 300 morgów przestrzeni z prawem propinacji, na okres dziewięcioletni od dnia 1. kwietnia 1884 począwszy.

Publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych odbędzie się **dnia 11. grudnia 1883 r. o godzinie 11. przed południem** w biurze I. departamentu Magistratu.

Cenę wywołania ustanawia się w kwocie 2200 złr. w. a. tytułem czynszu rocznego, wadjum zaś w kwocie 300 złr. w. a.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze I. departamentu Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta.

We Lwowie dnia 4. listopada 1883 roku.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. — Papier z fabryki czerlańskiej. — I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.